



W Kairze, liczącym ponad 6 milionów mieszkańców, istnieje znane wszystkim i unikane przez turystów *Miasto Umarłych*. Wobec ciągłego przyrostu ludności muzułmańskiej i jej migracji, prawie 3 milionowa biedota w grobowcach znajduje swój dom... Pustynny krajobraz miasta przecina rzeka Nil, łącząca Stare i Nowe Miasto. Kair to miejsce pełne sprzeczności. Świat wokół wydaje się być niebezpieczny jak kairskie drogi, gdzie regułą jest brak zasad. Historia utworzyła tu kolebkę islamizmu z jej dorobkiem kulturowym, na drugim miejscu są Koptowie. Parę procent stanowią chrześcijanie: prawosławni, maronici, katolicy i inni.

### Pustynia pełna miłosierdzia

W tak różnej, pod każdym względem od europejskiej, scenierii ważne miejsce ma miłosierdzie. Znalazło to swój wyraz na – zorganizowanym przez ojców franciszkanów po raz pierwszy na tamtym terenie – Kongresie o Bożym Miłosierdziu dla Bliskiego Wschodu. Odbił się on w dniach 20-23 kwietnia 2017 pod hasłem: *Miłosierdzie naszą misją i powołaniem na Bliskim Wschodzie*. Spotkanie skupiło ponad 200 osób: kapłanów, siostr zakonnych oraz świeckich z Iraku, Palestyny, Sudanu, Jordanii, Syrii, Izraela, Nigerii, Egiptu i Libanu. Wspólnota modlitwy z różnorodnością zwyczajów zjednoczyła ich w jednym pragnieniu, by bardziej poznać Boże miłosierdzie. Temu służyły konferencje dotyczące najpierw jego przejawów w aspekcie historyczno-kulturowym. Biblijno-teologicznemu i egzystencjalnemu zgłębianiu miłosierdzia towarzyszyła atmosfera ciszy i skupienia koptyjskiego Domu Rekolekcyjnego w Anaforze, gdzie uczest-

nicy Kongresu udali się w wigilię Święta Miłosierdzia. Spotkanie rozpoczęła uroczysta Eucharystia pod przewodnictwem prowincjała franciszkanów. Delegatki Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia: s. M. Vianneya Dąbrowska i s. M. Diana Kuczek wniósły procesjonalnie wizerunek św. Siostry Faustyny i św. Jana Pawła II. Na tle flag usłanych na posadzce koptyjskiego oratorium odbyła się Eucharystia, jednocząca przy ołtarzu Chrystusa apostołów Miłosierdzia. Kolejnym punktem programu była konferencja, dotycząca oreǳcia miłosierdzia przekazanego światu przez św. Siostrę Faustynę, którą wygłosiła s. M. Vianneya, a temat miłosierdzia w nauczaniu św. Jana Pawła II poruszyła s. M. Diana. Oba referaty spotkały się z żywym odbiorem słuchających. Oreǳcie nadziei, jaką niesie ze sobą misja powierzona Sekretarce Bożego Miłosierdzia, a propagowana przez Papieża Miłosierdzia, z mocą padalo na spragnione pokojem i umęczone konfliktami społecznymi serca uczestników spotkania. Godzina Miłosierdzia wraz nowenną przed Świętem Miłosierdzia odbyła się w specjalnej kaplicy adoracyjnej w obecności Najświętszego Sakramentu. Jezus Miłosierny wylewał źródło swych łask na tych, którzy z ufnością powierzali Mu swoje sprawy, modląc się także słowami Koronki do Bożego Miłosierdzia. Apostołowie z Libanu wypowiadali jej tekst w języku polskim, podobnie śpiewając donośnie akt: *Jezu, ufam Tobie!* Oreǳnictwem św. Siostry Faustyny w znaku relikwii towarzyszyły wspólnej modlitwie. Dla Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia był to czas bogaty w doświadczenie uniwersalności oreǳcia Miłosierdzia. Na egipskiej pustyni, również tę duchowej, tworzą

się piękne oazy miłosierdzia, które życie czerpią od Jezusa Miłosierdnego, na wzór św. Faustyny, która pisała: *Uczę się być dobrą od Jezusa, który jest dobrocią i miłością samą* (Dz. 669).

### Liban – ziemia miłosierdzia

Zupełnym przeciwieństwem pustynnego Egiptu jest Liban, który choć liczy jedynie ponad 10 tys. km<sup>2</sup> i ponad 4 miliony ludności, to jego wzgórzca porośnięte są różnoraką zielenią. Słynne cedry Libanu są już mniejszością, a kraj, którego nazwa pojawia się 71 razy w Starym Testamencie, w 62% wyznaje islam. Katolicy stanowią prawie 40% mieszkańców. Historia Libanu jest pełna konfliktów politycznych, ataków bombowych, które pojawiają się tam dosyć często. Mimo tego ludność odznacza się wielką gościnnością, która była właściwa dla pierwszych chrześcijan.

Tę gościnność doświadczyła s. M. Vianneya Dąbrowska i s. M. Diana Kuczek ZMBM, które zostały tam zaproszone na obchody Święta Miłosierdzia przez prawie 90 osobową grupę apostołów Bożego Miłosierdzia. Wspólnota ta, gromadząca się pod duchową opieką ks. André Ghaoui przy TV Charity w Keserwan, ma charakter modlitewno-formacyjny. Natomiast w sanktuarium Matki Bożej Libanu w Harisie odbyły się główne uroczystości Niedzieli Miłosierdzia. Sanktuarium (oddalone 20 km od Bejrutu) jest narodowym miejscem pielgrzymek maryjnych i zostało wybudowane w 50. rocznicę ustanowienia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Maryi przez patriarchę maronickiego Eliasza Hoyek. W głównej świątyni w święto Miłosierdzia odbyła się uroczysta Eucharystia w rycie maronickim, przy udziale relikwii polskich świętych: św. Siostry Faustyny, św. Jana Pawła II, św. Maksymiliana Kolbe i bł. ks. Michała Sopočki. Ich wizerunki na czele z obrazem Jezusa Miłosierdnego zostały procesjonalnie wniesione przez Siostrę Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia. Oreǳciem Bożego Miłosierdzia podzieliła się z licznymi wierzniymi s. M. Vianneya Dąbrowska. Po zakończonej liturgii odbyła się procesja z obra-

zem Jezusa Miłosierdnego przy śpiewie Koronki do Bożego Miłosierdzia. Ludzie z ufnością spoglądali w oczy Miłosierdnego Pana, zawierając Mu losy rodzin i troski codzienności, w myśl słów z „Dzienniczka”, że tego dnia na oścież otwarte są upusty miłosierdzia.

Kolejna świąteczna celebracja odbyła się w Debbieh, malowniczej wiosce górskiej, gdzie w parafii św. Józefa istnieje kaplica Bożego Miłosierdzia, z kopią łagiewnickiego ołtarza. Licznie zebrani wierni po Mszy św. wraz z obrazem Jezusa Miłosierdnego i relikwiami św. Siostry Faustyny przeszli ulicami, śpiewając Koronkę do Bożego Miłosierdzia. Uroczystość zakończyła agapa z przekrojeniem tortu i balonami. Parafianie tworzą żywą wspólnotę modlitwy o miłosierdzie i pokój, którego tak potrzebują tamte tereny. Z otwartością przyjmowali więc przesłanie miłosierdzia skierowane do nich przez siostry.

Stamtąd siostry wyruszyły do Mjajdel, gdzie w godzinach wieczornych odbyła się kolejna uroczysta celebracja Święta Miłosierdzia połączona z procesją i uczczeniem relikwii św. Siostry Faustyny i bł. ks. Michała Sopočki. Jest tam klasztor Braci Mijsonarzy Maryi, oaza modlitwy, gdzie na zewnątrz widnieje dużych rozmiarów obraz Jezusa Miłosierdnego oraz wizerunek św. Siostry Faustyny i św. Jana Pawła II. Kapłani opowiadali, że to oreǳcie przyciąga wszystkich, nawet muzułmanów, którzy z całym chęcią przynależą do wspólnoty Kościoła Katolickiego.

Dwie tak bliskie, choć pozornie różne od siebie kraiiny, są przestrzenną, gdzie ludzkie serca otwierają się na oreǳcie nadziei o Bogu bogatym w miłosierdzie. Apostołowie Bożego Miłosierdzia z tamtych stron wychodzą naprzeciw potrzebom ludzi biednych w ich środowisku. Nade wszystko z serdecznością przyjmują każdego, kto ich odwiedza, i dzielą się Dobrą Nowiną. Tego też doświadczyły siostry w czasie ich misji. Miłosierdzie otwiera nie tylko drzwi ludzkich serc, ale i domów...

s. M. Diana Kuczek ZMBM



Pod takim hasłem w dniach 9-11 czerwca br. w Koszycach odbył się II Kongres Apostołów Bożego Miłosierdzia. Wzięli w nim udział pasterze kościoła katolickiego i grekokatolickiego, osoby konsekrowane oraz apostołowie Bożego Miłosierdzia z całej Słowacji, szczególnie członkowie i wolontariusze Stowarzyszenia Apostołów Bożego Miłosierdzia „Faustinum”. Kongres, pod patronatem abp. Bernarda Bobera, ordynariusza archidiecezji koszyckiej, zorganizowały siostry z koszyckiej wspólnoty Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia przy współpracy kustosa sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Koszycach ks. rektora Piotra Novaka oraz świeckich apostołów Bożego Miłosierdzia.

### Piękno ludzkiego miłosierdzia

Tematyka konferencji tak była dobrana, aby w wielu odsłonach ukazać piękno i bogactwo chrześcijańskiego miłosierdzia, które swoje źródło, wzór i motyw ma w samym Bogu. Już na rozpoczęcie Kongresu abp Bernard Bober i przełożona generalna m. Petra Kowalczyk mówili o potrzebie odkrywania tego piękna i tego bogactwa, które kryje się w aktach miłosierdzia, świadczonych przez nas najczęściej w szarej codzienności, bo to ma niezwykle znaczenie dla praktyki miłosierdzia. *Jak bowiem rozumiemy miłosierdzie – mówiła m. Petra Kowalczyk – tak je praktykujemy. W naszych czasach funkcjonuje wiele różnych pojęć miłosierdzia, a wśród nich są także zafalszowane lub całkiem fałszywe. Trzeba więc wiedzieć, o jakie miłosierdzie chodzi w życiu chrześcijan, w naszym życiu – w życiu apostołów Bożego Miłosierdzia, których misją jest uobecnianie w Kościele i świecie miłosej miłości Boga do człowieka.*

Aby ukazać piękno i bogactwo miłosierdzia w relacjach międzyludzkich, prelegenci w powzrochnych im tematach sięgali przede wszystkim do słowa Bożego Starego i Nowego Testamentu, do bogatego skarba nauczania Kościoła oraz dziedzictwa św. Sióstr Faustyny i św. Jana Pawła II, którzy wnieśli do historii nową szkołę miłosierdzia, nazwaną przez teologów personalistyczną.

Na przestrzeni dziejów można zobaczyć, jak różnie było rozumiane i praktykowane miłosierdzie. Starożytni poganie miłosierdzie uważali za *wadę wybaczną jedynie u starców i dzieci* (Arystoteles) lub *chorobę duszy* (stoicy), natomiast pierwsi chrześcijanie postrzegali je jako autentyczną mądrość, wypływającą z przykładu życia i nakazu Chrystusa. W XIII wieku św. Tomasz z Akwinu, reflektując nad aktami miłosierdzia, napisał, że miłosierdzie jest cnotą, bo angażuje nie tylko sferę uczuć, ale także rozum i wolę człowieka. Dowodził, że jest to cnota największa, bo zaradanie brakom jest czymś większym niż przynależanie dobra. Nadto w swej teologii miłosierdzia ukazał nie tylko relację miłosierdzia do miłości, ale także do sprawiedliwości. Pisał, że miłosierdzie bez sprawiedliwości staje się *anarchią duchową*, a sprawiedliwość bez miłosierdzia – *okrucieństwem* (STh I, q. 21, a. 3). Następcy św. Tomasza już nie zglebiali natury aktu miłosierdzia, lecz opisali obszary świadczenia dobra, tworząc katalog uczynków co do duszy i ciała, który wszedł do katechizmu, podręczników teologii i praktyki Kościoła. Potem przyszły czasy, w których pod wpływem filozofii F. Nietzscha oraz K. Marksa i F. Engelsa zane-

gowano miłosierdzie, uznając je za słabość i przeszkodę w rozwoju człowieka.

O zafalszowanych pojęciach miłosierdzia na podstawie tekstów biblijnych oraz „Dzienniczka” św. Sióstr Faustyny mówił ks. dr. hab. Bogdan Zbroja z Uniwersytetu Jana Pawła II w Krakowie. Najczęściej spotykane ich postaci, to pobłażliwość wobec zła w imię łagodności, niesprawiedliwość w imię miłosierdzia, filantropia, w której dokonuje się *aborcja Boga* przy świadczeniu miłosierdzia oraz sentymentalizm, który poprzestaje na uczuciach, a nie prowadzi do konkretnej pomocy potrzebującym. Osobno relacje pomiędzy sprawiedliwością i miłosierdziem ukazał bp grekokatolicki Milan Chatur, a miłosierdzie poza chrześcijaństwem, głównie w islamie – ks. Józef Soška.

Na tym też została ukazana szkoła chrześcijańskiego miłosierdzia św. Faustyny i św. Jana Pawła II, która wypływa z głębokiej kontemplacji tajemnicy miłosierdzia Bożego. Boże miłosierdzie dla ludzkiego miłosierdzia jest bowiem: źródłem, wzorem i motywem. Tym, co absolutnie wyróżnia ich szkołę, jest koncentracja w akcie miłosierdzia na godności osoby ludzkiej, a dopiero potem na jej potrzebach oraz relacji dwustronnej, w myśl której świadczyć miłosierdzie jest równocześnie biorąc dobra od tej osoby, której jakieś dobro świadczy. W tej szkole chodzi nie tylko o spełnianie aktów miłosierdzia, ale o styl życia, *nie tylko o przykazanie czy wymaganie natury etycznej – jak napisał Jan Paweł II. Chodzi równocześnie o spełnienie bardzo waznego warunku, ażeby Bóg mógł się objawić w swym miłosierdziu w stosunku do człowieka* (DiM. 3).

### Miłosierdzie w praktyce

Piękno, bogactwo i różnorodność chrześcijańskiego miłosierdzia ukazały także świadectwa ludzi. Rektor katolickiego Uniwersytetu Medycznego św. Elżbiety prof. Vladimir Kréméry zaprezentował prowadzone przez niego różne akcje charytatywne m.in. w Syrii i Iraku oraz w Afryce, w których miłosierdzie praktykowane jest przez konkretną pomoc, najczęściej medyczną, słowa i modlitwę, zwłaszcza Koronką do Miłosierdzia Bożego, która – jak wyznał – jest niezwykle skuteczna i mocniejsza niż armie i ludzka niewiara, i przez którą Bóg przemienia ludzkie serca. Zwrocił też uwagę

na terapeutyczny wymiar miłosierdzia, które nawet leczy z nalogów czy innych schorzeń, bo odwraca uwagę od własnych słabości, koncentruje na świadczeniu dobra innym, a przez to dowartościowanie człowieka i zmienia jego życie. *Pociągają mnie przykład Rektora – mówi Adrianna z parafii Królowej Pokoju w Koszycach – bo on nie zajmuje się sobą, ale cały oddany jest ludziom, którym niesie pomoc. Nie tylko biednym w Syrii czy Iraku, ale także swoim kolegom, lekarzom czy politykom.*

Maria z Żyliny najpierw sama doświadczyła miłosierdzia Bożego, łaski nawrócenia, a teraz jej największym pragnieniem jest czynić tylko to, czego chce Bóg. Opowiadał ludziom o Jego miłosierdziu, którego także doświadczyła jej rodzina, i świadczy dobro tym, których Pan stawia na drodze jej życia, a przez modlitwę niesie je także tym, którym nie zna. *Moja nauczycielką – wyznała – jest św. Siostro Faustyna. Mam jej „Dzienniczek”. Ona mnie uczy, pokazuje miłosierdzie miłość Boga, wskazuje drogę zaufania Mu i czynnej miłości bliźniego. Aby lepiej świadczyć o miłosierdziu Boga, zapisała się do stowarzyszenia „Faustinum”, gdzie korzysta z formacji.*

Pewnie każdy z uczestników tego Kongresu mógłby opowiedzieć, jak wielkich rzeczy dokonało w ich życiu Boże Miłosierdzie. Chętnie dzielił się tym doświadczeniem poza salą obrad. Niektórzy z nich w tym czasie przeżywali ceremonie przyjęcia do grona członków „Faustinum”, składali przyrzeczenia oddania się i służby Bożemu Miłosierdziu na rok lub całe życie. Przewodniczącym tym ceremoniom bp Stanisław Stolarik, pasterz diecezji różnianskiej, mówił, że są apostołami dobroci w świecie, w którym jest tak wiele zła. Są ludźmi jakby nie z tego świata, ale dla tego świata, postani, aby w nim uobecnąć miłosej miłości Boga. *Pełnią tę misję, którą Bóg powierzył św. Faustynie, mówiąc: „Wysłałem ciebie do całego świata z Moim miłosierdziem”.*

*Wracam z tego Kongresu bardzo ubogacona – mówi Jana Domsowa, tłumaczka „Dzienniczka” św. Faustyny na język słowacki. Chcę się tym bogactwem podzielić z innymi. Dobrze, że odkrywaliśmy prawdziwe miłosierdzie i poznaliśmy zafalszowane jego obrazy, bo teraz możemy ich unikać w życiu, a zachowywać się tym pięknem i bogactwem miłosierdzia, które praktykujemy w naszym codziennym życiu.*

s. M. Elżbieta Siepak ZMBM



## Ojciec Józef Andrasz SJ

(7)

### Jaki był?

Kończąc serię poświęconą jezuitom, ks. Józefowi Andraszowi, zadajemy sobie proste pytanie: jaki on naprawdę był, tak na co dzień? Jak go wspominać ci, którzy go w swoim życiu spotkali? W swoim rękopisie, który po 70 latach leżenia w szufladzie trafił na półki księgarskie jako „Życiorys św. Faustyny”, ojciec Andrasz w przedmowie napisał: *Święty nie spada gotowy z nieba, święty staje się...*

Był zwyczajnym, sądeckim chłopcem. Najstarsze wspomnienie o Józefie Andraszowi w rodzinie wiąże się z nastaniem prądu elektrycznego w Nowym Sączu (początek XX wieku). Miał Józef (ur. 1891) uczęszczał z mamą na ratory do jezuitckiego kościoła Ducha Świętego. Niesamowite wrażenie zrobiło na nim elektryczne światło, które podczas kolejnych rator trafiło do kościoła. Żartowano wówczas w rodzinie, że Józio chodzi z mamą do kościoła nie ze względu na nabożne śpiewy, tylko ze względu na światło elektryczne. Po latach, w jednym z listów, dojrzały kapłan, ojciec Józef Andrasz napisał, że właśnie w tym kościele przed cudownym obrazem Matki Bożej Pocienia – Pani Ziemi Sądeckiej – otrzymał łaskę powołania kapłana i zakonnika.

Wspomnienie rodzinne przekazał 87-letni dr Jerzy Szwedzki. Jego mama, Józefa, była chrześcijańską siostrą starszego o 10 lat brata (o. Józefa Andrasza). Ona z grupą nauczycieli z Nowego Sącza trafiła za Piłsudskim do Wilna, aby po latach zaborów uczyć tam języka ojczystego. Doktor Rudziński pamięta gorączkowe przygotowania mamy do wizyty

wuja Józefa. Ojciec z uśmiechem mówił do mamy: *Co ty, Żużta? Przecie to twój brat! – Brat, brat..., ale jaki!* – odpowiadała zabiegana przygotowaniami mama. Przed wojną, w czasie wakacji spędzanych u babci w Nowym Sączu, spotykali się z wujem Józefem. *Był wysokiego wzrostu, miał kształtną głowę. Zawsze z kapeluszem. Widoczna była w nim taka szlachetność. Zawsze kierował rozmową tak, aby rozmówca wyszedł z niej ubogacony. Spotkania z rodziną wiązały ze sprawami Zgromadzenia.* Jako dyrektor Apostołów Modlitwy aktywnywał przy tych okazjach nowe ogniska Apostołów Modlitwy, pobudzał do działania te, które były w pobliżu. Na dzień wybuchu II wojny światowej „wystawił armię” 750 000 członków, modlących się według obietnic kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa. Widząc owego tego kultu, cudowne porwy z frontu, obozów, biskupi, proboszczowie i świeccy szeroko otwierali drzwi świątyni także na nowe hasło: Boże Miłosierdzie, Jezusowi promotorem był ten pełen Bożego ducha Jeżuita. Miał wuj Józef czas i na przyziemne rzeczy. Dr Rudziński wspomina wyprawę wakacyjną z nim do młyna jezuitckiego w Nowym Sączu: *Dla młodego chłopca, na tamten czas, to było wielkie wydarzenie. Praca mechanizmów, tu zboże, tam mąka... Jakaś radość zapanowała u mnie, kiedy po wyjściu z młyna okazało się, że wuj Józef ma pół sutanny czarne, a pół białej... Po repatriacji z Wilna do Krakowa Jerzy został studentem medycyny. Wspomina kluczowe dla swojej postawy, rozwoju, rozmowy z wujem Józefem, który ukazał mu liczne podobieństwa w pracy kapłana i lekarza. Wyluszczał aspekt duchowy, który musi być przed anatomią i statystykami medycznymi. Zachęcał, był dużo czytał, podróżował, poznawał jak najwięcej, aby w przyszłości dobrze mógł służyć ludziom jako lekarz. Opowiadał mu o Rzymie, w którym nawet po trzydziestu razach, zawsze będzie coś warte go poznać i obejrzeć.* Jedną z rozmów, którą zapa-

miętał, była na temat kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa. Ojciec Andrasz ubolewał nad chłodem, brakiem wystroju w jednej z krakowskich kaplic, poświęconych czci Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. *Cześć dla Serca Pana Jezusa można porównać trochę do czci dla mamy. Jak się z nią spotykamy, staramy się zakupić najpiękniejsze kwiaty, dobrze wyglądać, zająć ją najlepszą rozmową...* We wspomnianej kaplicy czuło się zgoła inaczej.

Od śmierci ojca Andrasza minęło już ponad 50 lat, więc pozostało na świecie niewiele świadków jego życia, a ci, których można jeszcze spotkać, niewiele pamiętający. Klercy jezuitcy bowiem korzystali z osobnych wejść, klatek schodowych. Ich kontakt z ojcami mieszkającymi i pracującymi w Kolegium przy ul. Kopernika był niewielki. Ojciec Zdzisław Wietrzak SJ zapamiętał z seminarium ojca Andrasza jako człowieka w podszewym wieku, mającego już problemy z poruszaniem się. Jako kleryk pomagał mu ubierać się do Mszy św.: *Wysoki, z siwizną – zarysowuje ruchem ręki w powietrzu jego postać. Chwilę się modlił i podchodził do zakrystii, aby się ubrać do Mszy św. Żaden kleryk nie wie, gdzie wówczas o. św. Faustynie – to była tajemnica – dodaje ojciec Zdzisław.*

Ojciec Ryszard Myśliwiec (rocznik 1924), z racji nauki w konserwatorium w klasie skrzypiec i fortepianu, dbał o oprawę liturgiczną w uroczystości kościelne i święta celebrowane we wspólnocie przy Koperniku. Z tego względu był powszechnie znany. Wiedział, że jeszcze przed rokiem 1938 o. Andrasz jeździł na spowiedź do Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia do Łagiewnik. *W czasie moich studiów filozoficznych w Krakowie w latach 1949-1952 – wspomina – w Kolegium mieszkał wtedy o. Andrasz. Nie wypadło mi jako klerykowi pierwszemu odezwać się do profesora. Ale on, kiedy mnie widział, zawsze mnie miłe pozdrowiał i mówił kilka życzyliwych słów, na przykład: „No, Myśliwcu, Myśliwcu, trzymaj się dobrze” albo: „Co tam słychać? Dobrze wszystko? Trzymaj się!”. Po sposobie wymawiania mojego nazwiska poznałem, że pochodzi z południowej Polski zwanej dawniej Galicją (zabór austriacki). Charakterystyczny vocativus*

w wymowie nazwisk: *Sitka, Surowcu, Myśliwcu.* Czasem ojciec Andrasz dla celów zdrowotnych wykonywał do Zakopanego, a ponieważ miał w Krakowie swoich stałych penitentów (kleryków), pisywał do nich listy, zapewne dla podtrzymania kierownictwa duchowego. *Znałem bliżej jednego z tych penitentów – wspomina o. Myśliwiec – bo mieszkaliśmy z nim w jednym pokoju. Widziałem, jak listy otrzymane od o. Andrasza czytał klekając na klęczniku. Każdy z nas miał w pokoju swój klekcznik. Obserwowałem też, jak zmieniali się życie duchowe tego kleryka w czasie tego kierownictwa duchowego. Był rozkojarzony i gadatliwy. Stał się skupiony, zawsze milczący, oddany modlitwie. Moim stałym spowiednikiem był inny ojciec, ale w czasie jego nieobecności lub niemożności wyspowiadania mnie kilkakrotnie spowiadałem się u ojca Andrasza. Bardzo to cenilem. Ojciec Andrasz był zawsze wyjątkowo miły, uprzejmy i życzliwy wobec każdego, nawet nas, młodych kleryków, których inni profesorowie traktowali raczej z dystansem.*

Ojciec Józef Bielawski SJ wspomina, że kiedy Stołca Apostolska zabroniła kultu Bożego Miłosierdzia w formach przekazanych przez Siostrę Faustynę i z kościołów usuwano obrazy Jezusa Miłosierdnego, o. Andrasz powiedział do kleryków jezuitów: *Trzeba być posłusznym. Ściągajcie, ale głęboko nie chowajcie.*

Ojciec Andrasz we wspomnieniach współbraci był człowiekiem o wielkiej harmonii wewnętrznej. Z jednej strony wyczuwało się respekt wobec niego, ale z drugiej strony było w nim coś pociągającego, jakaś wewnętrzna, wyczuwalna dobroć. Ojciec Stanisław Mól pamiętał, jak przed kolegium jezuitów na Kopernika podjeżdżała bryczka od sióstr z Łagiewnik i ojciec Andrasz wsiadał, udając się na spowiedź do „Józefowa” – jak się wtedy mawiało. Zapytany o to, jak by jednym słowem scharakteryzował ojca Andrasza, po chwili zamyslenia odpowiedział: *Najbardziej pasuje słowo – wielebny.*

Czesław Bogdarski

Wiecej o tym wybitnym jezuitcie XX wieku, jak go określił ks. prof. Stanisław Cieslak SJ, można dowiedzieć się z jego książki „Kierownik duchowy św. Faustyny” i na stronie internetowej: andrasz.eu.